Rok I. Lwów, niedziela 9. czerwca 1907. Nr. 118.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kronika tygodniowa.

O dwojakiej restauracyi parlamentarnej i moje co do tego podziału uwagi. — Życzliwa rada dla eks. bar. Becka w sprawie OOO. — Kulinarstwo polityczne i jego zastosowanie w Radzie państwa. — Parę myśli o nowych nazwach dla ulic lwowskich.

Jeszcze parlament nieotwarty, a już źle się w nim dzieje. Urządzono w nim dwie restauracye: droższą i tańszą. Tę ostatnią ze względu na ludowców. Przepraszam bardzo, ale to jest zupełnie pomylona rzecz. Ludowcy, jeśli postarali się o swój wybór do parlamentu, to nie dlatego, aby po dawnemu hołotnie żyć. Oni także, skoro już są posłami, chcą po pańsku — nie żyć, bo to nie każdy potrafi, ale przynajmniej jeść i pić.

W ostatecznym razie niechże ta tańsza restauracya służy ku wygodzie tych posłów, którzy się na wybory zrujnowali i teraz ekonomicznie żyć muszą, aby przynajmniej kieszeni (bo o głowie i mówić nie warto) równowagę przywrócić.

A skoro prezydent ministrów tak się o to troszczy, aby ludowcy w drogiej restauracyi dyet nie tracili, to ośmielam się na tem miejscu zainterpelować go, czy pomyślał też i o owym tanim przybytku, w którym się dary Boże nie przyjmuje, ale oddaje?

Ja przestrzegam ekscelencyę, aby ów przybytek, dla ludowców przeznaczony, był zupełnie gratisowy. Nasz reprezentant ludowy ma swoje doktryny, z któremi się liczyć i które uszanować należy. On rozumie od biedy, że jadło kosztuje, ale tego nigdy nie pojmie, że i za to drugie trzeba zapłacić! Przeciwnie, w chłopskim rozumie swoim wychodzi ze zasady, że jemu by się jakaś gratyfikacya jeszcze należała zato, co pod uprawę rządowej gleby daje.

A już co do podziału restauracyi na lepszą i gorszą, to upatruję w tem fatalny lapsus, i myślę, że należało raczej podzielić te jadłodajnie na polityczne garkuchnie.

Niechby konserwatyści i wogóle zacofańcy jadali dalej na maśle smażone bifsztyki wołowe — postępowcom zaś dać końską wątrobę w kunerolu. Niechby agraryusz jak dawniej rosół zajadał—a centrowcom dać święconej wody, krupami zasypanej, socyalistom zaś juszki, którą tak chętnie jadali sieńkiewiczowscy bohaterowie.

Dla Breitera osobny gabinet z osobną kuchnią bym urządził, a wszystko na psim sadle. Diamandowi zabroniłbym wogóle wstępu do restauracyi, aby mógł z uczciwszem czołem dalej wykrzykiwać: towarzysze, jesteśmy głodni! Restauracya socyalistyczna musiałaby mieć wogóle specyalne urządzenie. Zamiast talerzy, wydrążenie w grubym stole, do którego zupę się nalewa. Łyżki, widelce i noże na łańcuszkach. Wydawanie potraw tylko za markami, które z góry przy kasie kupić trzeba. Na ścianach, obok malowideł wolnej miłości, sentencye: uczciwością i pracą, ludzie się bogacą — na złodzieju czapka gore — ostrzega się przed kieszonkowcami!

Taki podział jadłodajni nie byłby burżuazyjnym, tylko indywidualnym, do charakteru każdej partyi politycznej zastósowanym.

Przechodząc do spraw naszej ściślej-

Szalony samobójca.



szej ojczyzny, t. j. do miasta Lwowa, widzę, że od paru lat na porządku dziennym Rady miejskiej jest sprawa nadania nazw nowym ulicom albo też zmiany starych nazw na nowe. Co do tej ostatniej mam parę dobrych wniosków. Ulicę Bajki nazwijmy ulicą *Wieku Nowego*, ulicę Cebulną przechrzcijmy na ulicę Diamanda, ul. Inwalidów niech się nazywa ulicą Konserwatystów, ul. Kręta niech będzie odtąd ulicą Stapińskiego, ul. Machabeuszów nazwijmy Syonistyczną, Miodową = ulica Schuppówny, ul. Nowej Rzeźni = ul. Socyalistyczna, ul. Starotandetna = ul. Stańczyków, ul. Wilczków = ul. Ludowa, Droga Kulparkowska = Droga Breiterowska, Pohulanka = Hellerówka, ul. Smocza = ul. Hyen wyborczych i t. d.

Nazw dla nowopowstałych ulic nieproponuję. My mamy tyle wielkich ludzi, rozumie się żyjących, że byłbym w kłopocie, komu dać pierwszeństwo. W każdym razie zwracam uwagę na byłych kandydatów do parlamentu. Są to wszystko wielkości, których nazwiska, skoro przepadły przy wyborach, przynajmniej dla potomności przepaść i zatracić się nie powinny.

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

I znowu trybunał uwierzył panu prokuratorowi państwa w Bytomiu, że „Sokół“ polski chce

robić powstanie

i zamach na całość ojczyzny krzyżackiej.

Za to, że zarząd „Sokoła“ w Roździeniu utrzymywał stosunki z innemi gniazdami sokolskiemi za granicą — skazano jednego jego członka

na rok i trzy miesiące więzienia

a resztę dziesięciu na więzienie od sześciu do jednego miesiąca.

Nadto trybunał nakazał rozwiązanie „Sokoła“ roździeńskiego.

Krzyżacki ten wyrok oparty na śmiesznym wprost akcie oskarżenia — rzuca ponure światło na stosunki, panujące w Prusiech i jest jeszcze jednym dowodem wobec całego świata cywilizowanego, że dla nas pod zaborem pruskim niema niezawisłych i sprawiedliwych sądów — lecz tylko

nienawidząca wszystko co polskie hakata

ustrojona nawet w togę sędziowską.

Dodajemy tutaj, że „Sokół“ w Roździeniu jeszcze od roku 1902 był kością w gardle krzyżackim władzom miejscowym, i że formalnie na wyścigi silono się pochwycić każde gorętsze słowo.

Delegowany na posiedzenia zarządu wachmistrz policyi Gohla notował zawsze każdą uchwałę, każdą debatę a w końcu zebrał

tyle nieprawdziwego, lub sfałszowanego materyału,

że posłużył on prokuratoryi bytomskiej do wytoczenia procesu, w którym właśnie Gohla wystąpił jako główny świadek. Zeznał on pod przysięgą, że według jego przekonania, stowarzyszenia „Sokół“ dążą

do odbudowania Polski,

i że razem z innemi stowarzyszeniami, mają być fundamentem przyszłej armii polskiej. On i inni policyanci zeznali także, że często w „Sokole“ mówiono o odbudowaniu Polski i o tem, że lud polski będzie musiał

chwycić za oręż,

aby wywalczyć Polskę niepodległą itp.

Z tego utworzono akt oskarżenia. Oskarżeni tłómaczyli się, że nie wiedzieli nic o zakazie rozmaitych pieśni, które śpiewali, a chcieli się tylko uczyć po polsku, kształcić w języku polskim, pobudzać ducha narodowego, a głównie krzepić się ćwiczeniami gimnastycznemi.

Jeden z oskarżonych, czeladnik rzeźnicki

Juliusz Chowaniec, zbiegł do Galicyi.

Prokuratorya ściga go listami gończymi jako jednego z głównych oskarżonych.

Pierwsze posiedzenie

nowego Koła polskiego w Wiedniu odbędzie się dnia 15 b. m.

Poseł Dawid Abrahamowicz — jako były prezes tegoż Koła zwołał to posiedzenie bez wysyłania zaproszeń osobistych ograniczając się jedynie na dzienniki.

Donoszą nam również, że posłowie słoweńscy, chorwaccy i serbscy mają się także

skoncentrować

na wzór posłów czeskich — a klub ich liczyłby wówczas 37 osób.

Na jednem z pierwszych posiedzeń nowej Izby poselskiej ma być przedłożony wniosek podpisany przez stronnictwo socyalno-demokratyczne, przez stronnictwa wolnomyślne niemieckie a prawdopodobnie i przez klub czeski, który to wniosek będzie żądał, ażeby gabinet jak najprędzej

Przedłożył pragmatykę służbową dla urzędników państwowych,

w drugiej zaś części będzie domagał się odwołania rozporządzenia ministra skarbu, mocą którego trzej urzędnicy podwładni ministerstwa skarbu zostali za kandydowanie do Rady państwa przeniesieni do odległych miejsc urzędowania.

Do tej pory nie można jeszcze obliczyć, czy ów wniosek uzyska większość w Izbie poselskiej.

56

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

—

— No, no, nie gniewaj się mój aniele, widzisz czasy teraz ciężkie, pracować trzeba, aby je zmódz koniecznie. Wynagrodzę ci to z procentem, nie długo, jutro, pojutrze, tylko bądź cierpliwą. Przecież ty wiesz dobrze, jak ja ciebie bardzo kocham. Ciebie jedną, jedyną, i żadna siła na świecie nie jest w stanie nas rozłączyć. To tak pewne, jak to, że ziemia obraca się naokoło słońca.

Tu znów odezwały się gorące pocałunki, i dalszej rozmowy pan Franciszek nie był w stanie już dosłyszeć.

Zależało mu więcej na tem, aby nie wiedziano, że całą rozmowę poprzednią wysłuchał. Chrząknął więc energicznie i klamką we drzwiach poruszył, chcąc tym sposobem zwrócić na siebie uwagę znajdujących się w drugim pokoju.

Zamiar jego odniósł pożądany skutek, chrząknięcie zwróciło uwagę panny Rózi, która też natychmiast wybiegła zarumieniona od gniewu, jaki nią przed chwilą miotał i zwracając się do przybyłego, niecierpliwie zapytała:

— Czego to?

Przybyły prawą nogę wysunął nieco naprzód, szybko ją następnie ku lewej posunął, chcąc w ten sposób wyrazić swój ukłon, a mnąc czapkę w swych rękach, zawołał:

— Od tapicera, proszę wielmożnej pani.

— Zkąd?

— Z Nowego-Świata, tam, gdzie szanowna pani była wczoraj.

— Aha — mruknęła pod nosem piękna panna Róża. — Ale... mówiłam już, że potrzebuję zmienić pokrycie mebli i nowe portyery założyć. Pan majster miał przysłać przecież ludzi, aby te meble zabrali. Czy są z panem?

— Tak, proszę pani dobrodziejki, niebawem prawdopodobnie nadejdą — kłamał przybyły — ja tylko przybyłem tutaj, aby je obejrzeć i zobaczyć, jaki kolor nowego pokrycia odpowiednim będzie do tapetów pokoju.

— Przecież i o tem mówiłam z panem majstrem!

— Oho, proszę pani — zawołał rezolutnie przybyły — my się tak łatwo na czyj gust spuszczać nie możemy; reputacya naszego zakładu jest utrwaloną, więc ostatecznie nie moglibyśmy jej narażać, nawet za żadną cenę.

— A no, jeżeli tak jest w rzeczywistości, to niemam nic przeciwko temu. Oto są meble, oglądaj pan i decyduj.

To mówiąc, piękna panna Rózia wprowadziła do sąsiedniego pokoju reprezentanta, dbałego o honor dobrego gustu tapicerskiej firmy.

Pierwsze spojrzenie pana Franciszka skierowane było ku kanapce, na której z cygarem w ustach leżał pan Eberski i puszczał obfite kłęby dymu z ust swoich.

Gdy pan Franciszek wszedł do pokoju, Eberski podniósł się nieco z kanapy i w twarz przybyłego popatrzył badawczo. Spojrzenia tych dwóch ludzi skrzyżowały się jednocześnie i niewiadomo zkąd i dlaczego jakiś dreszcz febryczny przebiegał po ciele pana Jana.

— Kto jest ten człowiek? — zapytał, zwracając się do wchodzącej za tapicerem panny Róży.

— Tapicer ze sklepu, któremu kazałam odnowić nasze meble.

— Aha! — mruknął pod nosem pan Jan i kiedy pan Franciszek oglądał niesłychanie bacznie pokoje i obicia, bądał moc krzeseł i od czasu do czasu rzucił frazes, objaśniający, iż to lub owo w nich zmienić i naprawić należy, on, po małej przerwie z pewnego rodzaju złośliwym wyrazem twarzy zawołał:

— Ale, ale... jeden z moich dobrych znajomych otwiera uroczyście pojutrze nowy swój sklep, znasz go, Alfons Klucki, przyjaciel Teli, namów ją, pójdziemy tam razem.

— Co? Klucki zakłada sklep?

— I do tego jaki!

— I on się bierze do handlu?

— Cóż chcesz, moja droga, czasy są tak ciężkie, że zdaje się, iż my wszyscy z towarzystwa niezadługo weźmiemy się do handlu i będziemy musieli pieprz zawijać!

— I jakiż to sklep zakłada Klucki? — spytała Róża.

— Jeżeli ci mam prawdę powiedzieć, to faktycznie nie wiem, zdaje mi się jednak, że to będzie jakiś skład broni, fajerwerków, palnych materyałów i t. p.

Eberski mówił to wszystko tonem lekceważącym, lekkim, a pan Franciszek zauważył, że i takim w dodatku, jakby nie chciał na siebie, a raczej na ów sklep zwracać uwagi.

Uderzył go ten przyjaciel pana Jana, wpadający na pomysł otwarcia tak oryginalnego sklepu...

(C. d. n.)

W razie jednak, jeżeliby większość w Izbie uzyskał, w takim razie

położenie ministra skarbu będzie bardzo krytycznem,

tembardziej, że jest on obecnie już nie urzędnikiem, który mógłby nie dbać o opinię parlamentu, lecz posłem, który winien stosować się do życzeń Izby.

Włoski Breiter.

Parlament włoski obok austryackiego jest niewątpliwie jedynym na kuli ziemskiej, mającym w gronie deputowanych „z woli ludu" notorycznego bandytę, herszta „kamorry". Jest nim poseł z Kapui, Peppuccio (zdrobniałe od Józef — czyli Józio) Romano, zbój w rękawiczkach, wobec którego nawet bledną takie osławione figury, jak Palizzolo, Nasi, i t. p. Józio, z zawodu adwokat, włada już od lat szeregu piękną Kapuą i całą tamtejszą okolicą prawie nieograniczenie, albowiem posiada zaufanie wyborców z pod najciemniejszej gwiazdy, a na tem zaufaniu oparty, rządzi się niby basza wszechwładny, zwłaszcza, że wszyscy urzędnicy są tam z góry na dół na wskróś skorrumpowani.

Każdy gabinet, jaki był w najnowszych czasach, z wyjątkiem gabinetu Sonnina, liczył się z tem indywiduum. Jakkolwiek bowiem wszyscy wiedzieli, co to za ziele ten *onorevole* (szanowny) Romano, to jednak, po części z wygodnisiostwa, po części może z obawy przed zemstą bandyty — nikt nie zdobył się na to, ażeby szanownego reprezentanta Kapui odpowiednio napiętnować.

Aż dopiero niedawno znalazł się śmiałek. Dep. Morgari zainterpelował ministra sprawiedliwości, dlaczego sądy pozwalają, aby *onorevole* Romano grasował swobodnie, pomimo, że dzienniki opisują szeroko cały szereg pospolitych zbrodni, przez niego popełnionych.

Dalej Morgari z aktami w ręku wydobył na jaw przed parlamentem szereg łotrostw, jakich się Romano dopuścił, a w końcu nazwał go publicznie hersztem kamorry i bandy zbójeckiej, znanej pod nazwą „Mala vita" (Złe życie).

Wywołało to w „wysokiej Izbie" niesłychaną sensacyę, a ugodzony tym pociskiem Romano, cięty i obrotny w mowie adwokat, zapomniał formalnie języka w gębie i zaledwie bełkotał niewyraźnie: „Ja, panowie, jestem człowiekiem honoru, człowiekiem uczciwym"... A na to odgrzmiewały mu w odpowiedzi okrzyki: „Zapewne, honorowym członkiem kamorry". Widząc takie usposobienie Izby, Romano ulotnił się czemprędzej i najbliższym pociągiem neapolitańskim wrócił do swoich... braci w Kapui, nie wniósłszy nawet przeciw Morgariemu skargi sądowej o oszczerstwo. Nikt tutaj nie wątpi, że zarzuty Morgariego są na prawdzie oparte, ale ponieważ we Włoszech ludzie podobne rzeczy prędko w niepamięć puszczają, więc stać się może, iż niebawem „Józio" wypłynie znowu na widownię parlamentarną.

Czyż ten Romano nie jest najwierniejszem odbiciem naszego Breitera i stosunków, jakie się dokoła tego indywiduum wytworzyły?

Gwałty Madziarów.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przyszło do bardzo burzliwych scen. Zjawił się na posiedzeniu poseł rumuński Wajda, po raz pierwszy od czasu, w którym odczytał na posiedzeniu w Sejmie wiersz rumuński, zwracający się przeciw Węgrom. Obecni posłowie stronnictwa niezawisłości podnieśli wielką wrzawę.

Poseł Horwath wołał do Wajdy: „Wyjdź pan natychmiast, inaczej dostaniesz w twarz".

Gdy Wajda na słowa te wcale nie reagował, Horwath zawołał: „Ja zaraz pana stąd wyrzucę" — i zbliżył się do Wajdy, którego otoczyli jednak posłowie rumuńscy i serbscy, wzywając Horwatha, aby nie naruszał godności Sejmu.

Horwath odpowiedział: On swoją obecnością narusza godność Sejmu. To nasz Sejm! Niech Wajda natychmiast wyjdzie, inaczej dostanie w twarz.

Wśród tej wrzawy prezydent Justh otwarł posiedzenie. Zgłosił się zaraz do głosu poseł Eitner, który oświadczył: Jak długo ten łotr pozostawać będzie w sali, posiedzenia nie będzie. (Burzliwe oklaski na ławach węgierskich).

Poseł Ratkay oświadcza, że wprawdzie Wajda jak długo jest posłem, ma prawo zasiadać w Izbie, mowca apeluje jednak do niego, aby nie prowokował Węgrów i dobrowolnie wyszedł z sali.

Gdy serbski poseł Pasicz chciał zabrać głos, prezydent gabinetu dr. Wekerle skłonił go, aby się zrzekł głosu. Toż samo stało się z rumuńskim posłem Vladem.

Wrzawa trwała dalej. Węgierscy posłowie wołali: Nie dopuścimy do obrad, jak długo Wajda będzie obecny. W końcu prezydent Justh przerwał posiedzenie.

Podczas przerwy posłowie Szomogyi i Mark rzucili się na Wajdę, aby go wyrzucić z sali.

Kwestor Rath głośno wołał do posłów węgierskich: Nie tykajcie Wajdy! W Sejmie węgierskiem coś podobnego zdarzyć się nie może!

Mimo to wyrzucono Wajdę z sali, wśród burzliwych oklasków. Wajda w otoczeniu przyjaciół opuścił gmach parlamentu.

Po przerwie obradowano dalej nad pragmatyką służbową kolejarzy.

Jako epilog tej awantury będzie pojedynek. Poseł Szomogyi bowiem posłał świadków rumuńskiemu posłowi Szuciu, który stanął w obronie Wajdy.

Rozsądny społecznik.

Tak muszę nazwać pana Teodora, który przysiadł się do mnie wczoraj w pewnej restauracyi hotelowej, uważanej we Lwowie za pierwszorzędną.

Jedliśmy obiad przy jednym stole. Pan Teodor kazał sobie podać rosół, jednego krokieta z mózgu i kompot ze śliwek, za co zapłacił 80 centów.

— Będziesz pan głodny — mówię do niego.

— Trudno, niestać mnie na więcej! — odpowiada tragiczno zrezygnowanym głosem. To mój obiad, który w domu poprawiam bułkami i herbatą.

— Tego nie rozumiem. Przecież za 80 centów, jakie tu pan wydałeś, można w bardzo porządnej restauracyi zjeść bardzo porządny obiad.

— Tak, można, ale nie w tem towarzystwie, jakie tu się znajduje. Patrz pan, tam pod oknem siedzi hr. D., przy tym głównym stole ekscelencya Z z rodziną. Ja nie wiem, dlaczego oni dziś w hotelu jedzą, skoro sami prowadzą dom na wielką skalę. Spojrz pan tam... pod zegarem... to nafciarz R z Drohobycza, miljoner, ciężki miljoner powiadam panu. A owe dwie panie i ten jegomość w złotym cwikierze z nimi. Pan wie, co to za jedni?

— Książę L., zdaje mi się.

— A widzi pan! W takiem towarzystwie obiad, inaczej smakuje. Słyszę naokoło: kotlet dla jaśnie księcia! jeszcze raz szparagi dla jaśnie pana hrabiego! gdzie są ostrygi dla jego ekscelencyi?... Proszę pana, jak to mile brzmi dla ucha... i to wszystko za marne 80 centów. Mnie także mówią: jaśnie panie! pan słyszał nieprawda?

— Słyszałem.

— Ja jestem człowiek wrażliwy i lubię lepszą atmosferę.

Jeść mogę co bądź i do brzucha nikt mi nie zagląda. Kelnerzy znają mię tutaj, jako gościa cierpiącego na skręt żołądkowy. Tak im powiedziałem i niby dlatego więcej jeść nie mogę. To też zawsze bardzo delikatnie pomagają mi wdziać paletot, aby mnie w kiszki nie urazić. Oni mnie tu bardzo honorują, a wszystko za te 80 centów. Proszę pana, taniej niepodobna bawić się w arystokratę. Gdzie pan jadasz? pytają mnie czasem znajomi. W hotelu X! odpowiadam. Dziwią się i nabierają zaraz dla mnie szacunku. Czasem zawrę jakąś znajomość, która może się przydać. W ogóle uczęszczanie do takiej restauracyi wyrabia stosunki, otacza człowieka splendorem, podnosi w nim poczucie własnej godności, rodzi jakąś wewnętrzną powagę, jakiś majestat, jakąś wyższość po nad szary tłum... Mówię panu, że gdybym miał dziennego dochodu tylko 80 centów, to zgodziłbym się, ale tu je zostawiał, tu — i nigdzie indziej!

Tak mówił pan Teodor. A ja aż do wieczora zastanawiałem się, co jest pożyteczniejsze dla człowieka: sytość brzucha, czy sytość ducha? Bo jakkolwiek bardzo cenię to ostatnie, to wyznaję jednak i tę zasadę, że w głodnym ciele słaby duch mieszka.

Śmiertelny karambol na ul. 29-go Listopada.

Wczoraj o godzinie ½ 12-tej w nocy, wśród ulewnego deszczu, zdarzył się na ulicy 29-go Listopada karambol wozu tramwajowego z dorożką, który dla tej ostatniej, a raczej dla jej właściciela i konia, skończył się niezmiernie tragicznie.

O wymienionym czasie wracał z końcowej stacyi ulicą 29-go Listopada ostatni już wóz tramwajowy. Na rogu ulicy Duninów Borkowskich jest przystanek, na którym tramwaj powinien się był zatrzymać. Że jednak na przystanku tym nie było pasażerów, i nikt też niemiał zamiaru tam wysiadać, więc motorowy ominął go i całą siłą pędził dalej, śpiesząc do remizy.

Naprzeciw po torze tramwajowym jechał jednokonny dorożkarz Krożmianin. Widział on silnie błyszczącą latarnię elektryczną, ale niemógł z toru natychmiast zjechać, gdyż tor po obu stronach założony był przeznaczonymi na wybrukowanie tej ulicy kamieniami. Liczył dalej na to, że

tramwaj zatrzyma się na przystanku ul. Borkowskich, a wtedy go wyminie. Tymczasem ta ostatnia rachuba go zawiodła. Tramwaj popędził bez zatrzymania się i z szalonym impetem, z jakim nasze wozy tramwajowe zwykły jeździć nocą przez puste ulice, wpadł na jadącą naprzeciw dorożkę.

Zderzenie było straszne. Przednia platforma wozu uderzyła konia w łeb i na miejscu go zabiła, łamiąc podwójny dyszel na drobne kawałki.

Teraz przyszła kolej na Krożmianina, który siedział na koźle. Tramwaj wyrzucił go z siedzenia, łamiąc mu lewą rękę i gniotąc klatkę piersiową. Nadto ma on rozbitą głowę i silnie pokaleczone usta.

Wielka wina tego nieszczęścia spada i na magistrat, ponieważ ulica 29. Listopada nie jest oświetloną. Pali się na niej jedyna jedna latarnia przed willą p. Franca. Ale i tej latarni nieutrzymuje magistrat, tylko sam p. Franc, który wieczorem bodaj całe kości do swego mieszkania dowieść pragnie.

Na miejsce katastrofy przybiegła niebawem żona Krożmianina z trojgiem dzieci, gdyż mieszkają oni opodal. Rozpacz biednej kobiety trudno opisać. Jej desperacki krzyk, na widok nieprzytomnego i krwią zalanego męża, rozlegał się daleko wśród ciemnej nocy.

Wyrzucony uderzeniem tramwaju z kozła, padł o kilka kroków nieprzytomny na ziemię. Siodło z kozła, na którem siedział, wyrzucone zostało w powietrze i przeleciawszy przez parkan wpadło do sąsiedniego ogrodu.

Dorożka sama strzaskaną została na kawałki. Koła jej, połamane, rozleciały się na wszystkie strony. Ani jedno nie zostało na osi. Niektóre części dorożki rozprysły się aż o 30 kroków, tak silnem było zderzenie.

Po niej przybył wozem tramwajowym dyrektor Tomicki, aby rozpatrzeć się w tej katastrofie i zbadać jej przyczynę. Do tego wozu zabrano też Krożmianina i odwieziono w towarzystwie rodziny do remizy tramwajowej, gdzie ciężko rannym zajęła się zaraz wezwana do niego stacya ratunkowa.

Nareszcie o 2-ej w nocy przybył rakarz i zabrał zabitego konia. W ten sposób rozegrał się na razie ostatni akt tej nocnej tragedyi.

Stan Krożmianina, jak nam donoszą, był dziś w nocy bardzo groźny.

Szalony samobójca.

(Do ryciny na 1 stronie).

Sebastyan Amatutti, obywatel zamieszkały w San Podito pod Neapolem, popełnił samobójstwo, którego sposób wykonania zdaje się na jakiś przedśmiertny szał wskazywać.

Położywszy się do łóżka wypił najpierw taką dozę sublimatu, że mogłaby ona zabić dwudziestu ludzi. Następnie przyłożył sobie nóż do piersi i młotkiem wbił go sobie do serca. Rozumie się, że śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem tak strasznego kroku miała być ruina materyalna.

Kroniki samobójcze do najstraszniejszych samobójstw zaliczają śmierć Francuza Bonneura, który położywszy się na dwóch krzesełkach na wznak, pod słup pacierzowy podstawił sobie płonącą świecę i leżał nad nią tak długo, aż nie umarł wskutek zwęglenia się kości pacierzowej.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Medarda B., — gr.-kat. Karpa Ap.

W niedzielę rzym.-kat. F. 3 po Św. Prim. i F., — gr.-kat. N. 5 Ślipor. Hł. 5.

W poniedziałek rzym.-kat. Małgorzaty,— gr.-kat. Nykity.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Heller'a).

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem jubileuszowe przedstawienie po raz 25-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

W niedzielę wyjątkowo o godzinie wpół do 4-tej po południu „Porwanie Sabinek“, komedya w 4-ech aktach P. i F. Schönthanów. Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 26-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

W poniedziałek „Interes interesem“, komedya w 3-ech aktach O. Mirbeau; gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We wtorek przedostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa, po raz 27-my „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z p. Schupp w roli tytułowej.

We środę po raz 1-szy „Wielki człowiek do małych interesów“, komedya w 5-ciu aktach Al. hr. Fredry. Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We czwartek ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa, po raz 28-my „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

Z teatru. Pan M. Frenkiel wystąpi w przyszłym tygodniu w poniedziałek w trzyaktowej komedyi Oktawa Mirbeau „Interes interesem“ — we środę w Fredrowskiej komedyi „Wielki człowiek do małych interesów“ — w piątek w „Starych kawalerach“ Sardou (granych w ubiegły piątek przy kompletnie wysprzedanej widowni) — w sobotę w wesołej komedyi Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“ (w przepysznej roli poczciwego hreczkosieja „Klepackiego“) — i w niedzielę na liczne żądania w „Porwaniu Sabinek“ Schönthanów.

Dwa ostatnie pożegnalne przedstawienia operetki przed wyjazdem do Krakowa, odbędą się we wtorek i we czwartek; w obu tych dniach daną będzie stałem ciesząca się powodzeniem „Wesoła wdówka“.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Do Czytelników.

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zaprowadziliśmy „Kartkę zamówień“. Mieści się ona na 7 stronie na dole. Każdy chcący zamówić sobie nasze pismo, niech wytnie tę „Kartkę“ wypełni dokładnie, i nalepiwszy na zwykłą korespondentkę, prześle do Administracyi.

MIEJSCOWA.

Jedynym dżentelmentem dziennikarskim jest Ernert Breiter. W piśmidle swoim opisuje on publicystów lwowskich temi słowy:

Aleksander Milski, zero umysłowe i moralne, trzymające się na powierzchni dzięki kapitałom swej żony.

Kazimierz Ostaszewski-Barański, baciarskie indywiduum, zbrodniarz moralny, któremu nikt szanujący się ręki nie podaje.

Mieczysław Schmitt — połamany pan wskutek grzechów młodości,

Vogel, recte Ptaszek, rycerz od „noir i roug“, zawdzięczający otrzymanemu wiatykowi w Monte Carlo resztki dni swego marnego żywota.

Alfons Bandytowski — wykwit mężów społecznych.

Zygmunt Wasilewski — zawołoka rosyjska, o którym chodzą słuchy, że oderwał się od szubienicy.

Odrowąż Pieniążek — stołowe nogi...

I tak dalej co mu piana do pyska przyniesie. O sobie zaś, rzecz naturalna, pisze, że jest mężem nieposzlakowanej cnoty i bożyszczem szerokich mas. Bodaj to być łotrem i bezczelnikiem w jednej osobie!

Dowcip wyborczy. Piszą nam: Na zgromadzeniu wyborczem pod Żółkwią, tuż przed ostatnimi wyborami z okręgów wiejskich, pewien włościanin, forsując swą kandydaturę, tak mówił do zgromadzenia z chłopów złożonego:

— Nie bądźcie durne, ludy. Kazdy fach ma swego człowieka w parlamencie. Prefesory posłały prefesora, adwokaci adwokata, obszarnicy obszarnika, nawet lwowscy baciarze i złodzieje na swego ryprezentanta wybrali Breitera, a wy niemielibyście także swojego, także chłopa, na posła wybrać?

Fałszerstwa biletów kolejowych. Rozprawa przeciw rewidentowi Bełtowskiemu

i towarzyszom o znane fałszerstwo biletów kolejowych odbędzie się w kadencyi przysięgłych, która rozpocznie się w poniedziałek.

P, Ludwik Heller, jak donosi jedno z pism, starać się ma o entrepryzę opery warszawskiej, która dotąd była rządową, ale jako taka została rozwiązaną i przejść ma w prywatne przedsiębiorstwo.

Prokuratoryi państwa zwracamy uwagę, że w III-im okręgu wyborczym miasta Lwowa (Horowitz-Diamand) następujące legitymacye wyborcze zostały przez hyeny kupione i zużyte przy głosowaniu na rzecz Diamanda, a mianowicie: sala I. karty nr. 258, 454, 489, 249, 1231, 1173, 283, 1582, 1225, 1610, 1600, 1608, 1597, 285, 8, 761, 558, 814, 900, 16625, 446, 25, sala II. karty nr. 2626, 2273, 2477, 1743, 1764, 1798, 2608, 3624, 2401, 1792, 1967, 17058, 3304, 2040, 2804, 2307, 1860.

Na powyższe legitymacye niegłosowali ich właściciele tylko ludzie przez Diamanda podstawieni. Tak wygląda socyalistyczna czystość wyborów. I takie szubrawce, czerwone kanalje zwołują wiece we Wiedniu, aby „przed całym światem odsłonić nadużycia wyborcze w Galicyi". A przecież gdyby ustawa o czystości wyborów była skrupulatnie wykonywaną, to taki Diamand albo Breiter do końca marnego życia niemogliby kryminału opuścić. I właśnie takie psy najwięcej szczekają, najzaciekiej obrzucają błotem nasze całe społeczeństwo.

Poświęcenie sztandaru kleparowskiego stowarzyszenia realności odbędzie się w tutejszym kościele jutro w niedzielę o 10-tej przedpołudniem.

P. Gabryela Zapolska-Janowska wróciła do Lwowa po dłuższym pobycie w zakładzie dra Ebersa na Lido. Sympatyczna autorka nietylko odzyskała tak cenne dla naszego społeczeństwa zdrowie i siły, ale wykończyła nawet nowy utwór dramatyczny p. t. „Ich czworo", światowe nic w 3 odsłonach. Sztukę tę zobaczymy na scenie w jesiennym sezonie, po powrocie p. Zapolskiej z Krynicy, dokąd się autorka p. Dulskiej na lato wybiera.

Ogromna kradzież. Komisya śledcza, wysłana do zbadania rachunków kolei zabajkalskiej, wykryła, że w ciągu dwóch lat skradziono tam sześć milionów rubli. W rachunkach kolei znaleziono nadzwyczajne pozycye, n. p. sprawienie tysiąca łopat drewnianych do odgartywania śniegu kosztowało 50.000 rubli, t. j. po 500 rubli jedna łopata... Razem łopaty drewniane tej kolei kosztują 270.000 rubli. Mnóstwo kosztów jest zupełnie sfingowanych. Członkowie komisyi są przekonani, że przy dalszych badaniach suma sześciu milionów rubli skradzionych, znacznie wzrośnie. Aresztowano przeszło stu urzędników zarządu kolei.

Socyaliści kradną pieniądze robotnicze. Przed kilku tygodniami dwóch „towarzyszy" dobrało się do kasy stowarzyszenia piekarzy porostającego w rękach socyalistów i rozbiwszy szafę okradli stowarzyszenie.

Teraz znowu rozpisała policya listy gończe za „towarzyszem" Jakóbem Sieglem, który w podobny sposób okradł stowarzyszenie socyalistyczne rzeźników. Obłowił się nawet dosyć znacznie, bo aż 700 koron w kasie brakuje.

Robotnicy składajcie tylko pieniądze w organizacyach socyalistycznych, aby „towarzysze" mieli co kraść!!

Rabunku na ulicy dopuścili się wczoraj wieczorem około godziny 9-tej bandyci zamarstynowsko-kleparowscy przy ulicy Granicznej w Zamarstynowie. Ulicą tą przechodził Mojżesz Feigenbaum i na swoje nieszczęście spoglądał na złoty zegarek. Draby widząc tak cenną zdobycz, przyskoczyli do Feigenbauma i grożąc kijami i nożami wydarli mu zegarek, poczem najspokojniej odeszli.

O 40.000 koron honoraryum ajenta policyjnego. Przypomną sobie nasi czytelnicy proces, który przed kilkoma miesiącami wytoczył ajent tutejszy policyi p. Lieblich, braciom Wurm w Londynie, znanym we Lwowie stąd, że posiadają tutaj kilkanaście kamienic i że jeden z nich córkę swoją wydał za pewnego adwokata tutejszego. W skardze swojej żądał p. Lieblich 40.000 honoraryum za wykrycie autora nikczemnego paszkwilu, jaki się na panów Wurmów pojawił w jednym z tutejszych brukowych dzienników. Honoraryum to miał p. Lieblichowi przyznać jeden z braci Wurmów w liście, wystosowanym do tutejszego swego pełnomocnika mniej więcej w tych słowach: „Za wykrycie autora gotów jestem zapłacić ile kto żąda, żeby to był nawet majątek i 10 i 20.000 reńskich..."

List ten był oczywiście pisany w pierwszem rozdrażnieniu. A pan Lieblich, któremu pełnomocnik p. Wurma dał ten list nieostrożnie do przeczytania, starał się słowa te wyzyskać i żądał 40.000 koron za taki swój trud, że od pewnego antykwarza żydowskiego, pisującego do owego dziennika, dowiedział się, kto dał mu informacyę do tego artykułu. Sąd krajowy cywilny pierwszej i drugiej instancyi odrzucił skargę p. Lieblicha, jako zupełnie nieuzasadnioną, a wyrok swój oparł na tej podstawie, że p. Lieblich traktował z adwokatem tutejszym, drem Tobiaszem Aszkenazym w tej sprawie i godził się na zaproponowane mu przez tego adwokata honoraryum, które określono ogólnikowem wyrażaniem „paręset koron".

Pan Lieblich wniósł przeciwko tym wyrokom rekurs do Najwyższego Trybunału, który zniósł obydwa te wyroki, jako oparte na nienawłaściwej zasadzie prawnej, ponieważ adwokat dr. Aszkenaze traktował z Lieblichem, nie mając po temu specyalnego pełnomocnictwa pp. Wurmów, a interesował się tą sprawą tylko dlatego, że właśnie wtedy prowadził kilka spraw tych panów. Ponieważ wtedy w tej specyalnie sprawie ad. Aszkenaze nie był pełnomocnikiem pp. Wurmów, przeto przezeń w tej sprawie zawarty układ nie może mieć wpływu na szłuszność lub nie słuszność żądania p. Lieblicha, opartego na zgoła innym akcie umowy.

Nowa rozprawa w tej sensacyjnej sprawie odbędzie się — jak się dowiadujemy— 26. b. m.

Awantura na „Wesołej wdówce". Teatr nasz podczas onegdajszegó przedstawienia „Wesołej wdówki", był widownią cichego skandalu. Powodem tegoż była loża pierwszego piętra, oznaczona fatalną siódemką. W loży tej pojawiły się cztery „panie" z ulicy Szpitalnej, znane doskonale na bruku lwowskim kapłanki wolnej miłości. Dla towarzystwa wzięły ze sobą swoją gospodynię, kolosalnej tuszy hebrajkę, która w popularnem narzeczu lwowskim nosi nazwę zwierzęcia, które natura spostponowała, nie dając mu rogów. Aby zaś w loży nikogo nie brakowało, pojawiła się jeszcze w tem towarzystwie i służącą tych pań, taka prosto od... garnka.

Było więc sześć niewiast w loży, a wszystkie z pod jednego sztandaru, jakkolwiek różniły się między sobą co do formy i co do toalety, bo służąca np. była w pantoflach i w chusteczce na głowie, podczas gdy gruba hebrajka świeciła brylantami, jak obsypany rosą kierz agrestu. Loża nr. 7 znajduje się tuż koło loży komisyi artystycznej i loży dyrektora policyi. Było to sąsiedztwo nie do pozazdroszczenia, już choćby ze względu na woń paczuli, która biła z loży nr. 7 jak z odkorkowanego flakonu.

Jeden z widzów pierwszego piętra zwrócił komisarzowi policyi uwagę na tych egzotycznych gości, a komisarz jakkolwiek przyznał, że ustawa zabrania takim paniom uczęszczania do foteli pierwszorzędnych, jakoteż do lóż parterowych i I. piętra, to jednak nie chciał interweniować z obawy wywołania skandalu.

Pozostaje tu jednak otwartem pytanie, co jest większym skandalem: czy paradowanie tych pań podczas całego wieczoru w loży I. piętra, gdzie zwracały na siebie powszechną uwagę, czy też grzeczne poproszenie ich, aby się przeniosły na II. piętro, gdzie nie tak wpadają w oczy i gdzie ostatecznie ustawowo wolno im siedzieć.

Rozszalała krowa. — Wczoraj około 12 w południe wyrwała się z rąk Józefa Onyszkiewicza krowa, prowadzona do rzeźni na zabicie i popędziła ul. Kazimierzowską ku miastu. W drodze tej zauważyła lustra na wystawie sklepowej M. i S. Spieglów, a w nich dojrzała siebie, tak ją ten widok rozdrażnił, że rzuciła się ku lustrom, zbiła rogami szybę wystawą i dwa lustra. W dalszej wędrówce natrafiła na stojącą dorożkę Chaima Stauba Nr. 147, więc poczęła ją bóść rogami, połamała dyszel, pobiła latarnie i rozbiła kozioł. Zmęczoną należycie tą robotą, krowę przytrzymano wreszcie i odstawiono wraz z jej opiekunem do policyi w celu sprawdzenia wł. ściciela krowy, który będzie musiał ponieść wszystkie szkody, wyrządzone przez rozszalałe zwierzę.

Czerwona panna. Niejaka panna Rosenberg zajęta w towarzystwie agrarnem jako buchalterka, stanie niebawem przed sądem karnym za to, że w przeddzień wyborów ściślejszych we Lwowie ździerała z kamienicy na ul. Grodeckiej plakaty, polecające kandydaturę dra Stesłowicza. Za jej przyjaciółką, która pannie Rosenberg w tej manipulacyi pomagała, śledzi policya.

Nauka haftu artystycznego. Singera Co Tow. Akc. maszyn do szycia, która zdobyła sobie 50-letnią sumienną pracą sławę światową, urządza i w tym roku w Monasterzyskach, w domu p. Klugmana, „Nowe miasto", bezpłatny kurs haftów. Życzyćby należało, by udział w tym kursie był żywym, bo malowanie igłą, nie jest dziś już tylko zabawką dla wielkich pań, lecz daje utrzymanie tysiącom dziewcząt i kobiet, jeżeli malowanie to prowadzone jest jako przemysł na maszynie do szycia Singera.

Zajmującem jest wystawione tableau z robotami hiszpańskiemi, arabskiemi, Richelieu, Madeira Pointelace, mereżkowemi, hafta-

mi jedwabiem i grenirowemi. Wszystko wykonane na jednej i tejsamej maszynie. Wstęp do lokalu, gdzie kurs się odbywa, jest dla każdego wolny, a nauczycielka chętnie zademonstruje praktycznie wszelkiego rodzaju hafty na maszynie do szycia Singera.

Musimy światowej firmie Singera Co Tow. Akc. maszyn do szycia, wyrazić pełne uznanie za jej bezinteresowne staranie się, aby sztukę haftu uprzystępnić szerokim masom ludowym.

Z KRAJU.

Rozbój. Z Janowa donoszą: Dnia 4-go b. m. wybrał się tutejszy 80-letni starzec, Leib Färber na wesele swego wnuka do Kamienobrodu koło Gródka. We Lwowie jednak zmylił pociąg i pojechał w kierunku Stryja. Ledwie pociąg ruszył, spostrzegł się Färber, że wsiadł do innego pociągu, wysiadł więc w Bóbrce, skąd pieszo udać się chciał z powrotem do Lwowa, by następnym pociągiem wyjechać do Kamienobrodu. Tymczasem noc zapadła, a Färber nie znając drogi, chętnie przyjął usługi pewnego chłopa, który ofiarował mu się za przewodnika. Zamiast drogą, poprowadził chłop starca w las, tu zdarł z niego ubranie, zabrał mu gotówkę w kwocie 5 koron i kilku uderzeniami powalił żyda, poczem ulotnił się w mniemaniu, że ofiara jego nie żyje. Przez całą noc leżał Färber w lesie nieprzytomny, a gdy wskutek dotkliwego zimna i ulewnego deszczu wrócił do przytomności, zawlókł się do Lwowa, skąd rannym pociągiem wrócił do Janowa. Obecnie ofiara tego napadu jest ciężko chora i nie ma nadziei utrzymania starca przy życiu. Sprawca napadu dotychczas niewyśledzony.

ZE ŚWIATA.

Stowarzyszenie „salutujących". Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, hr. Jan Harrach ma założyć w Wiedniu stowarzyszenie pozdrawiających po wojskowemu, czyli salutujących. Przed laty, gdy panowała w Wiedniu podczas zimy epidemia influenzy, powstała tam silna agitacya przeciwko zdejmowaniu okrycia głowy, na znak pozdrowienia, co może przyczynić się do zaziębienia i wywołać katar. — Zwłaszcza ci wszyscy, którzy mieli łysiny — a imię ich legion — zapalczywie propagowali ów nowy zwyczaj witania się i żegnania. Jakoż przez całą zimę ówczesną wiele osób tylko „salutowało", ale z nastaniem ciepłej pory przeważna ich część powróciła do starego zwyczaju zdejmowania kapeluszy z głowy. Bardziej wytrwali trzymali się jeszcze salutowania podczas następnej zimy, aż wreszcie i oni ustąpili. Obecnie hr. Jan Harrach wydał odezwę, podnoszącą znowu ów zarzucony projekt, a w odezwie swojej oświadcza, że jeżeli zgłosi się dostateczna liczba zwolenników salutowania, to on założy stowarzyszenie salutujących. — Prasa wiedeńska projekt ów przyjęła w sposób humorystyczny.

W gabinecie lekarza. *Gazeta polska* opisuje następujący wypadek: Do poczekalni jednego z lekarzy warszawskich, specyalisty chorób kobiecych, zamieszkałego przy ul. Hożej, w godzinie codziennych przyjęć zgłosiła się elegancko ubrana dama, młoda i ładna, w towarzystwie mężczyzny, występującego w roli jej męża. Przybyły uprzejmie prosił służącą, ażeby doktór zechciał przyjąć dziś jego żonę, albowiem czeka ich wyjazd. Gdy służąca poprosiła panią do gabinetu, mąż wszedł za nią. — „Na co pani cierpi?" — zapytał doktór. — „Na brak pieniędzy" — odpowiedziała pacyentka. — „Proszę oddać pugilares" — poparł groźnie to niespodziewane wystąpienie mąż. Lekarz, który sądził, iż ma przed sobą osobę, należącą do sfer towarzyskich, zdumiony tym objawem bandytyzmu, zapytał: „Do jakiej partyi pan należy?" — „Ot, do takiej!" — odpowiedział młodzieniec — i błysnął lufą rewolweru. Na szczęście dla lekarza, w tej chwili w przedpokoju dał się słyszeć dzwonek i gwar kilku męskich głosów. To stropiło parę. Młodzieniec rzucił przez zęby groźbę jakąś, schował rewolwer i znikł wraz ze swą towarzyszką.

Zamach samobójczy z powodu plagiatu. Zastępca redaktora znanego dziennika w Budapeszcie p. t. „Magyar Nemzet" Emeryk Bekessi ogłosił niedawno ze swoim podpisem fejleton, który, jak się później okazało, był tłómaczeniem z francuskiego, a więc plagiatem. Bekessi, otrzymawszy z tego powodu dymisyę w swoim dzienniku, tak się przejął tą sprawą, iż w łazience strzelił do siebie z rewolweru. Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Wagony pancerne. Od 15-go b. m. na kolei warszawsko-petersburskiej zaczną kursować opancerzone ambulanse pocztowe. Wagony te sprowadzono z zagranicy. Poddano je próbom, które okazały, że kule karabinowe ścian ich nie przebijają.

TELEGRAMY.

Samobójstwo żaglowca.

Tunis. Okręt żaglowy, który wczoraj — jak telegrafowano — wyleciał w powietrze, nie był okrętem rządowym, tylko szwarcownikiem, wiozącym amunicyę dla powstańców. Okręt ten otoczyły pancerniki rządowe. aby go ująć. Gdy załoga widziała, że ucieczka jest niemożliwą, wolała okręt wysadzić w powietrze i zginąć, niż oddać się w rękę władz.

Wszędzie jednacy!

Praga. Organ czeskich socyalistów oświadcza, że socyaliści nietylko nie wstąpią do ogólno-czeskiego klubu, lecz że nie chcą mieć z nim nic wspólnego.

Dyplomatyczny oszust.

Wiedeń. Aresztowano tu niejakiego Eugeniusza Kleina, który żyrował się jako E. Kormis, sekretarz poselstwa greckiegó, i w tym charakterze wyłudził od łatwowiernych osób znaczne sumy pieniężne. Oszustw tego rodzaju dopuszczał się już Klein w Berlinie, Wrocławiu i Budapeszcie.

Traktat francusko-japoński.

Waszyngton. Tutaj przypisują traktatowi francusko-japońskiemu, który wkrótce ma być podpisany, charakter sojuszu. Francya zaofiarowała Stanom Zjednoczonym „dobre usługi" celem porozumienia się Stanów z Japonią w sprawie kalifornijskiej. Stany Zjednoczone przyjęły je z wdzięcznością, atoli zapewne nie będą z nich korzystały.

Obłąkany profesor.

Presburg. Profesor tutejszej Akademii handlowej Stierling w przystępie obłąkania rozpruł swemu śpiącemu ojcu brzuch nożem kuchennym.

Pociąg błyskawiczny przedłużony do Czerniowiec.

Wiedeń. — Państwowa Rada kolejowa obradowała wczoraj nad sprawą ruchu towarowego, na liniach kolei Północnej.

Przyjęto także wniosek Smal-Stockiego, Seinfelda i tow. o przedłużenie pociągu nocnego Wiedeń-Lwów do Czerniowiec.

Wielka amnestya.

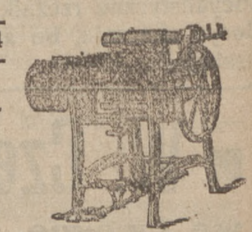
Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza dziś pismo odręczne cesarza do ministra sprawiedliwości, w którem monarcha udziela amnestyi 164 osobom, zasądzonym bądź to za zbrodnie polityczne, bądź za inne przestępstwa.

Szpital jubileuszowy.

Wiedeń. Komitet jubileuszowy uchwalił, zamiast innych uroczystości i manifestacyi z okazyi 60-letniego jubileuszu panowania cesarza, wybudować kosztem dziesięciu milionów koron olbrzymi szpital powszechny.

Zaopatrzenie Garybaldczyków.

Rzym. Izba posłów, wśród burzliwych oklasków, uchwaliła projekt ustawy, przeznaczający 1,000.000 lirów na zaopatrzenia ubogich weteranów Garybaldczyków, a to ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Garibaldiego.



STANISŁAW BRANDOWSKI. 6)

Potomek Dybidzbanów

NOWELLA Z ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ.

(Ciąg dalszy)

— Otóż po owych wiktoryach przodkowie moi wywczasować się chcieli, a godziwej radości się oddając do kubka sporo zaglądali, zaczem ich Dybikubkami nazwano. Ale cognomen Dybikubka, jak to sąsiad sam pewnie miarkujesz, mdły był i jak na szlachcica nie bardzo godziwy; porzucili tedy kubek a jęli się dzbana i onym sposobem Dybidzbanami pieczętować się poczęli. W tym to czasie z dopuszczenia Bożego uieszczęścia różnorakie Rzeczpospolitą nawiedzać poczęły: to sąsiad łapczywy prowincyę chciał nam urwać, to między nami konflikta jakoweś powstawały, ale nie z osobistej invidyi, jeno wedle tego, żeśmy się zgodzić nie mogli' w jakiby sposób Rzeczpospolitę salwować należało. Gdy tedy Dybidzbany widzieli, że źle się w kraju dzieje, z frasunku wielkiego już nie ze dzbana, tylko kubłami pić poczęli, a potem i do kadzi głowę wsadzali, aż jednego z nich raz na śmierć zakrztusiło i w ten sposób cognomen Dybikubłów na Dybikadzie przeinaczonym został. Tak tedy źle się działo, a miało przyjść jeszcze gorzej. — Wnuk onego z Wsiączyńskich, co to w kadzi żywot zaprzepaścił, z wielkiej po dziadku żałości bez upamiętania pić począł; co prawda, godziwym on się tylko trunkom oddawał, ale to rzeczy nie zmienia; despekt był z tego i dyshonor dla całej familii, którą już teraz Opojami nazwano. Gdyśmy tedy sprawę zapili, to jeden i drugi z sąsiadów naszych kąsać nas począł, co śmielszy jakąś pograniczną prowincyę rozpyskał — a my nic, jeno pijemy, a po pijanemu między sobą za łeb się wodzimy. Przyszło nareszcie do tego, że nas zjedli a właściwie połknęli, bo co się zje, to i strawić potrzeba, a tego pono nikt nie dokaże. Pan Bóg z nieba patrzał na te smutne peregrynacye naszego klejnotu, i imaginuj sobie sąsiad, jak Go serce boleć musiało na to, co widział. Prawdać i to, że doświadczenia one z woli Bożej na nas przyszły, ale Pan Bóg tych tylko doświadcza, których miłuje, a tych, których chce pokarać, w pysze i zarozumiałości utrwala, coby potem upadek swój tem mocniej odczuli. Otóż gdy Pan Bóg wymiarkował, że żałości się oddając o pokucie ani o naprawie nie myślimy, do jednego z przodków moich, którego Trąbisławem Opojem nazywano, patrona naszego św. Stanisława biskupa posyła, aby się z nimi rozmówił, żali to już Wsiączyńscy po wszystkie czasy w pijaństwie trwać będą i jako że jeszcze za czasów Bolesława Śmiałego na Skałce urząd nadwornego kaznodziei pełnił, swadę miał miodopłynną i orator był z niego wielki. On tedy św, Trąbisławowi perswazye czynić począł: a takie wy to syny? Ojczyznę przepić i zatracić chcecie? Panu Bogu, co was tak kocha, na przekór wszystko czynicie? i innych mu jeszcze rzeczy do serca i na rozum nagadał, tak że nieboszczyk Trąbisław wytrzeźwiał zaraz jakby go kto zimną wodą oblał i z żałości wielkiej w głos ryknął i w piersi bić się począł. Gdy św. Stanisław widział, że jawnogrzesznika skrucha wielka napadła, jął go zaraz pocieszać, pijaństwa kazał zaniechać, a pokutę czynić, obiecując, że przed Panem Bogiem orędownikiem naszym będzie i wszystko, cośmy stracili, napowrót nam wyjedna. Ale — powiada — do dawnej poczciwości obyczajów powrócić, swarliwości i pieniactwa zaniechać musicie. Po onej konferencyi ze św. Stanisławem nieboszczyk pradziad mój zaraz inny żywot wieść począł. Zgrzeszyłbym, gdybym powiedział, że się pijaństwa całkiem wyrzekł i o suchem gardle reszty dni swoich dokonał. My mamy, jak to sąsiad wie, twardą naturę, a czem się skorupka za młodu napoi, tem na starość trąci. To też pradziad mój z trunkami całkiem rozbratu nie uczynił, ale w używaniu tychże moderował się bardzo, tak że krótko przed śmiercią już nie Opojem tylko Dybikadzią pisać się począł. Był to pierwszy krok do naszej poprawy. Syn jego, a dziad mój, widząc na ojcu żywy przykład miłosierdzia Bożego, też się temperować umiał i trwał w przystojnej wstrzemięźliwości tak wiernie, że jeszcze w pełni żywota jego cognomen Dybikadzi mu odjęto a Dybikubłem go nazwano. Św. p. ojciec mój wcześnie mnie odumarł i dlatego o jeden szczebel wyżej do zbawienia naszego wiodący dostać się nie mógł, jeno na łożu śmiertelnem miał widzenie, abym ja klejnot nasz Dybikubłów na Dybidzbana pomieniał. Widzisz tedy sąsiad, że w pokucie i w poprawie wiernie trwamy i całkowity nasz termin jest już niedalekim. Nie myśl sąsiad, że ja na wiatr to tylko mówię. Ot, na święty Michał będą trzy lata temu, jak we śnie św. Stanisław mi się ukazał i rzecze: Panie Michale, przychodzę do was z admonicyą, iżbyście na imieniny wasze miary nie przebrali i sprawy nie pokpili, bo ta sprawa nie was samych, jeno całego narodu dotyczy. Ja się na to w piersi uderzę i rzeknę: Świątobliwości Wasza! jeżeli rozkażecie, to nawet kieliszka do rąk nie wezmę! — No, no, prawi na to św. Stanisław, nie jesteśmy znowu od tego, abyście siebie i gości uraczyć nie mieli, ale pamiętajcie pokus unikać, bo dyabeł nie śpi i o recydywę nietrudno. Jużem patrona naszego w pantofel na pożegnanie pocałował, gdy mi na myśl przyszło, aby się go zapytać, czyli długi termin jeszcze mamy? On zamyślił się najpierw, a potem rzecze: Nie tak długi, bo już dzieci Waćpana Dybikubkami pisać się będą. Serce mi na te słowa podskoczyło z radości i mówię: Świątobliwości Wasza, toćby i kres był niedoli naszej, bo Dybikubkowie początek nieszczęściom naszym dali i wszystko złe na Rzeczpospolitą przywiedli. Cóż tedy dalej czynić mamy? Św. Stanisław pokiwał głową i mówi: I Dybikubka pozbyć się musicie, boć to zawsze grzeszny przydomek jest! Gdym to usłyszał, zasmuciłem się niemało. Jakżeż to będzie, odezwałem sie, gdy i Dybikubków się pozbędziemy? Żali nijak wtedy nazywać się nam nie godzi? Wasza Świątobliwość wiesz przecie, że szlachcic bez klejnotu jest nieprzymierzając jak koń bez ogona! — To też nikt o tem nie mówi, rzecze św. Stanisław, abyście się całkiem klejnotu waszego pozbyli, ino że Dybikubkami pozostać nie możecie, bo cognomen ten niegdyś był złej konduity i Rzeczpospolita przy nim na szwank narażoną by była. — Więc cóż zrobimy? pytam się załamując ręce. — Ha, odpowiada po namyśle św. Stanisław, niechże synowie dzieci twoich bardzo przykładnie żyją i w cnocie rodziców swoich przewyższą, aby cognomen Dybikubka na Dybikapkę pomieniali, a wtedy się Pan Bóg nad wami zmiłuje i ostateczny termin wam postanowi. (C. d. n.)

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA KRZYWA L. 6.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.*

______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wysprzedaż. Sypialnie, jadalnie, meble salonowe własnego wyrobu, po nizkich cenach poleca Franciszek Zeizer, fabryka mebli, Lwów, Pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 II

Motor gazowy o sile jednego konia w dobrym stanie zaraz do sprzedania. Wiadomość u dozorcy ul. Sykstuska 37. 841

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

76 morgów pszenicznej ziemi za 26.600 złr. lub cały majątek do sprzedania z 816 morgów. Wiadomość Nowosielce-Kozickie p. Wojtkowa. 845

Jaremcze
Zakład wodoleczniczy i pensyonat z początkiem czerwca otwarty. Lekarz ordynujący i właściciel M. Grader. 858

Realność do sprzedania w tem 17 morg gruntu ornego, 3 morgi lasu, pastwisko, zabudowania i t. p. Zgłoszenia: Zwierzchność gminna Trościaniec koło Mikołajowa.

Maszynista kawaler i pisarz ekonomiczny z niższą szkołą rolniczą potrzebni zaraz. Zgłoszenia i odpisy świadectw do Zarządu dóbr Iwanówka, p. Trembowla, nieuwzględnione bez odpowiedzi. 784

Pralnia i plisowalnia w Krakowie, świetnie prosperująca, z powodu choroby właścicielki tanio do sprzedania. — Zgłoszenia pod adresem: M. Misiorowska, Kraków — ulica Niecała l. 6. 827

Parcele budowlane w każdej wielkości, na błoniach w Kleparowie do sprzedania. —Wiadomość Stanisław Sima. 768

Który z Wielm. Panów leśniczych przyjmie na czas wakacyi dwoje dzieci, uczęszczających do pierwszorzędnych pensyonatów lwowskich. Warunki i cenę opłaty proszę nadesłać pod „Opieka". Administracya Gońca. 831

Panienkę
z dobrego domu i pracowitą z ukończoną VII. kl. wydziałową — poszukuje księgarnia St. Köhlera ul. Batorego 28. 857

Do sprzedania 14 morgów gruntu, budynki murowane przy szosie, do stacyi kolejowej i kościoła 2 kilometry. Szkoła w miejscu. Cena 12.000 zł. Zgłosić się do Ant. Kopczaka, Wrocanka, poczta Tarnowiec. — Również mam w Glińsku niemieckim i grunta bez długów. 853

W Zakopanem Pensyonat „Smerecza" na Chrancówkach Zofii Buchowieckiej. Ceny na czerwiec zniżone. 839

Sprzedam ściankę 4metrową i 2 drzwi. — Ulica Teresy l. 16. 860

Wdowa lat 38 świetnego zdrowia, inteligentna, szlacheckiej rodziny z małym kapitałem poszukuje znajomości w celu zawarcia małżeństwa z wdowcem lub kawalerem starszym na stanowisku rządowem, szlachetnego i stałego charakteru, dobrego serca.— Rzecz traktuje seryo, anonimy nie uwzględnia. Dyskrecya zapewniona słowem. — Zgłoszenia pod „Grażyna" poste-restante Lwów. Tylko za okazaniem kwitu inseratowego. 838

Umieścimy: leśniczego, pisarzy ekonomicznych gumiennych, leśnych, maszynistych, kowali dworskich, klucznice, gospodynie, kucharki, lokaji, dozorcę chorego, wspólnika do interesu 1000 zł., strzelca, ogrodniczarkę. Agencya Pacholego Lwów, Ormiańska 30. 865

Do samoistnego prowadzenia biura handlowego przyjmę mężczyznę starszego biegłego w korespondencyi krajowych języków, kaucya potrzebna. Zgłoszenia J. Rembacz Lwów, Sapiechy 19. 861

Używane sztuczne zęby, precyoza, brylanty, perły, (także zastawione) kupuję po najwyższych cenach. Strauch, jubiler, Lwów, Karola Ludwika 29. Kamienica Oranża. 862

Nagrobki kamienne tanio do nabycia. Lwów, Łyczakowska 103. 863

Poszukuję czeladnika szewskiego i chłopaka do nauki. Mielnicki Lwów, św. Zofii 8. 864

Chłopca uczciwego — sprytnego potrzebuje do posyłek i posługi Agencya handlowa. Adres w Administracyi. 866

Ochraniaj twoją żonę!
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Antracyt i koks dostarcza szybko **H. Katzner** Podwołoczyska. 828

Biuro Nauczycielskie Niemczynowskiej, Lwów Sienkiewicza 5 (obok hotelu Georgea) — poleca francuzkę muzykalną, bony polki, niemki, zarządczynie, panny służące, klucznice, oficyalistów, lepszą służbę męzką i żeńską. 867

Służącą rozumiejącą się na kuchni przyjmę zaraz. ul. Akademicka 21 lewy parter. 869

Francuzkie kapelusze dla Pań oraz dziecinne otrzymał magazyn mód Michajiny Maysenhälter, Sobieskiego. 868

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku l. 42.
poleca wszelkie w zakres
HANDLU KORZENNEGO
wchodzące towary
w najprzedniejszej jakości a najtaniej.
847

M. Bick
Pracownia rymarsko-siodlarska przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące. Wielki wybór używanych siodeł i uprzęży. - Lwów, Karola Ludwika 29.

Meble gięte! — Bracia Tercyarze Św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

Wdowa z 4-giem dzieci prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Senzacyjna nowość!
Na wzburzonej fali
powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Młody stolarz obznajomiony z robotą mebli, znajdzie umieszczenie u M. Hegedüsa, Kopernika 8.

STARE LUSTRA kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Pierwsze galic. Towarzystwo Akcyjne
Rafineryi Spirytusu we Lwowie, poleca swe
na wystawach krajowych i zagran. premiowane wyroby, jako to: Specyalne Nalewki owocowe, Wódki Polskie: Rozolisy, Likiery, Rumy i Koniaki
zbadane chemicznie przez pierwsze powagi naukowe
„Miłucha"
Składy dla miasta: Pasaż Hausmana 7, plac Bernardyński 2a, plac Kapitulny 3. 615

Prawnie chroni . . Każde naśladownictwo karane!
Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego

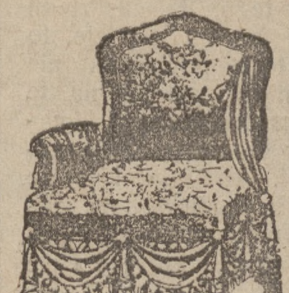


Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. **Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy.** — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. **Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy** na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. Zamówienia należy adresować:
Apt. A. THIERRY, Pregrada
koło Rohitsch-Sauerbrunn.
Składy niemal we wszystkich aptekach.
We Lwowie do nabycia: w Aptekach Dra Jana Piepes-Poratyńskiego, Szymona Haya i J. Ruckera.
Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

AMERYKAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
ozdabia tanio i gustownie mieszkania, Przerabia stare garnitury na secesyjne i modne z dodaniem pięknej materyi za 20 złr.— Upinanie portyer i firanek tylko po 25 ct. Przerabia materye włosienne za 2 zł.
L. DORNBERGER
ul. Pańska 21 281
dawniej apteka Wp. Dülla.



Skład Obrazów, Ram
M. KUCZABIŃSKI
WE LWOWIE, UL. CZARNIECKIEGO 2.
i Galanteryi.

Dla obrony życia
i mienia — rewolwery różnych systemów i kalibrów. Browningi małe i duże. Piepery automatyczne małe i duże najtaniej poleca
Szadkowski & Kopczyński
we Lwowie, plac Bernardyński 3.



Rakiety tennisowe
naprawia J. K. Chorążczyzna 11. I. piętro. 829
Ceny umiarkowane.

Wysprzedaż
z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki w Publicznej Hali Aukcyjnej pasaż Mikolascha. 504

Z powodu
wielkiego zakupna materyałów prowadzonych w naszem magazynie, pomimo znacznego podrożenia, cen nie podwyższymy, lecz po dawniejszych nizkich cenach — jakoteż kołdry, materace, poduszki, własnego wyrobu po cenach najniższych sprzedajemy 647 I
J. DREXLER SYNOWIE
Lwów, plac Kapitulny 1. 2.

Zapuszcza i froteruje podłogi Zakład froterski
„Puritas"
we Lwowie, ulica Kopernika 4.
763

POSIADACZE
losów oryginalnych lub gdziekolwiek zastawionych mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na żądanie te same losy t. j. te same serye i numera nabyć na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy na spłaty od 4 koron począwszy. — Kilkadziesiąt grup dla wzoru podaje nasz »Kalendarzyk bankowy«, — który przesyłamy darmo i opłatnie. Prosimy zażądać numeru okazowego »Gazety handlowej«. Kupno i sprzedaż listów zastawnych, obligacyi i monet. Losy za gotówkę i na spłaty. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. —
Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.
Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.